



**Komentarz Instytutu Sobieskiego
Nr 51
19 października 2009 r.**

Przemysław Osiewicz

Iran - nie taki groźny jak go malują?



**INSTYTUT
SOBIESKIEGO**

Instytut Sobieskiego
ul. Nowy Świat 27, 00-029 Warszawa
tel./fax: 0 22 826 67 47
tel.: 0 22 211 12 75
fax: 0 22 211 12 76

e-mail: sobieski@sobieski.org.pl
<http://www.sobieski.org.pl>

Iran – nie taki groźny jak go malują?

Głównym celem irańskich prób raketowych z 28 września 2009 roku było wzmocnienie karty przetargowej Iranu przed kolejną rundą rozmów, która odbyła się 1 października w Genewie. W negocjacjach wzięli udział stali członkowie Rady Bezpieczeństwa ONZ i Niemcy (tzw. 5+1) oraz Iran. Ten pokaz siły, z którym mieliśmy do czynienia był ni mniej, ni więcej jak tylko próbą wzmocnienia swojej pozycji negocjacyjnej przez Teheran. Władze Iranu chciały w ten sposób zademonstrować społeczności międzynarodowej, że są w posiadaniu arsenału, który w przyszłości może zostać skutecznie wykorzystany. Czy rzeczywiście może tak się stać, czy Iran zdecyduje się kiedykolwiek użyć swych rakiet w celach ofensywnych?

Mimo nieco wojennej retoryki - w tym słynnej wypowiedzi prezydenta Ahmadineżada, że Izrael powinien zostać wymazany z mapy świata – nie należy się spodziewać ataku na Izrael czy jakiegokolwiek inne państwo. Irańscy przywódcy tak naprawdę są realistami i zdają sobie doskonale sprawę z tego, iż jakakolwiek agresja byłaby dla nich „samobójstwem” zarówno w wymiarze militarnym, jak i politycznym oraz gospodarczym. Tak więc w najbliższej przyszłości nie ma ryzyka wojny na Bliskim Wschodzie, a postępowanie Iranu należy traktować wyłącznie w kategoriach demonstracji siły oraz jako próbę umacniania politycznej pozycji w regionie.

Warto zadać sobie pytanie czy w kontekście irańskich prób raketowych decyzja USA o rezygnacji z budowy tarczy antyraketowej w dotychczasowej postaci była słuszna? Z punktu widzenia obronności Stanów Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii (tak naprawdę system chroniłby wschodnie wybrzeża USA i niektóre państwa Europy Zachodniej) była to decyzja błędna. Już sama perspektywa budowy takiego systemu mogła oddziaływać odstraszająco na Iran. Fatalny był też termin podjęcia decyzji o rezygnacji z tarczy (17 września). Wszak Amerykanie ogłosili swoją decyzję przed rozpoczęciem kolejnych rozmów ze stroną irańską i sami siebie pozbawili ważnego argumentu nacisku. Moim zdaniem administracja prezydenta Obamy mogła cierpliwie poczekać do początku października i kolejnej rundy negocjacji z Iranem. Z punktu widzenia stosunków amerykańsko – rosyjskich, dwa tygodnie nie stanowiłyby różnicy. Nie wspominając o tym, że decyzja o wstrzymaniu programu mogła zostać wykorzystana podczas rozmów jako gest dobrej woli wobec Iranu.

Jaka powinna być reakcja społeczności międzynarodowej na próby rakietowe oraz nieugięte stanowisko władz Iranu w sprawie narodowego programu atomowego? Z pewnością powinna być wyważona i wykluczać użycie siły lub nakładanie kolejnych sankcji. Takie stanowisko podzieliły 1 października zarówno Stany Zjednoczone, jak i Francja. Fareed Zakaria określił taką politykę względem Iranu mianem „zimnego pokoju”. Każda forma grożenia Teheranowi, czy to w sposób wyraźny, czy też dorozumiany, będzie negatywnie wpływała na proces zbliżenia stanowisk. Ponadto, każda wypowiedź zagranicznego polityka skierowana przeciwko Iranowi jest bardzo nagłaśniana przez tamtejsze media i skutkuje syndromem oblężonej twierdzy. A przecież w sytuacji zewnętrznego zagrożenia nawet przeciwnicy irańskiego reżimu będą musieli stanąć po jego stronie.

Nadzieję na pokojowe uregulowanie sporu stanowią stopniowe zmiany wśród irańskiej opinii publicznej oraz znaczne osłabienie pozycji prezydenta Ahmadineżada od czasu czerwowego kryzysu powyborczego. Według niezależnych danych WorldPublicOpinion.com, ideę posiadania własnej broni atomowej popiera zaledwie 38% Irańczyków. Nawet plany pokojowego wykorzystania energii atomowej popiera tylko około 50% respondentów.

Należy docenić dobrą wolę władz Iranu, które 1 października zadeklarowały chęć kontynuowania rozmów. Promykiem nadziei na przyszłość jest także pozytywna reakcja na przyznanie Barackowi Obamie Pokojowej Nagrody Nobla. Ali Akbar Dżawanfekr, doradca prezydenta Ahmadineżada, wyraził nadzieję, że nagroda pomoże prezydentowi USA „podejmować konkretne działania w celu zerwania z niesprawiedliwością na świecie”. Opinia warta uwagi, jednakże pod jednym warunkiem – niesprawiedliwość na świecie nie powinna być w tym kontekście synonimem braku powszechnego dostępu do wojskowej technologii atomowej. W przeciwnym razie Iran nie może liczyć ani na zmianę stanowiska Stanów Zjednoczonych, ani na przychyłność społeczności międzynarodowej.